

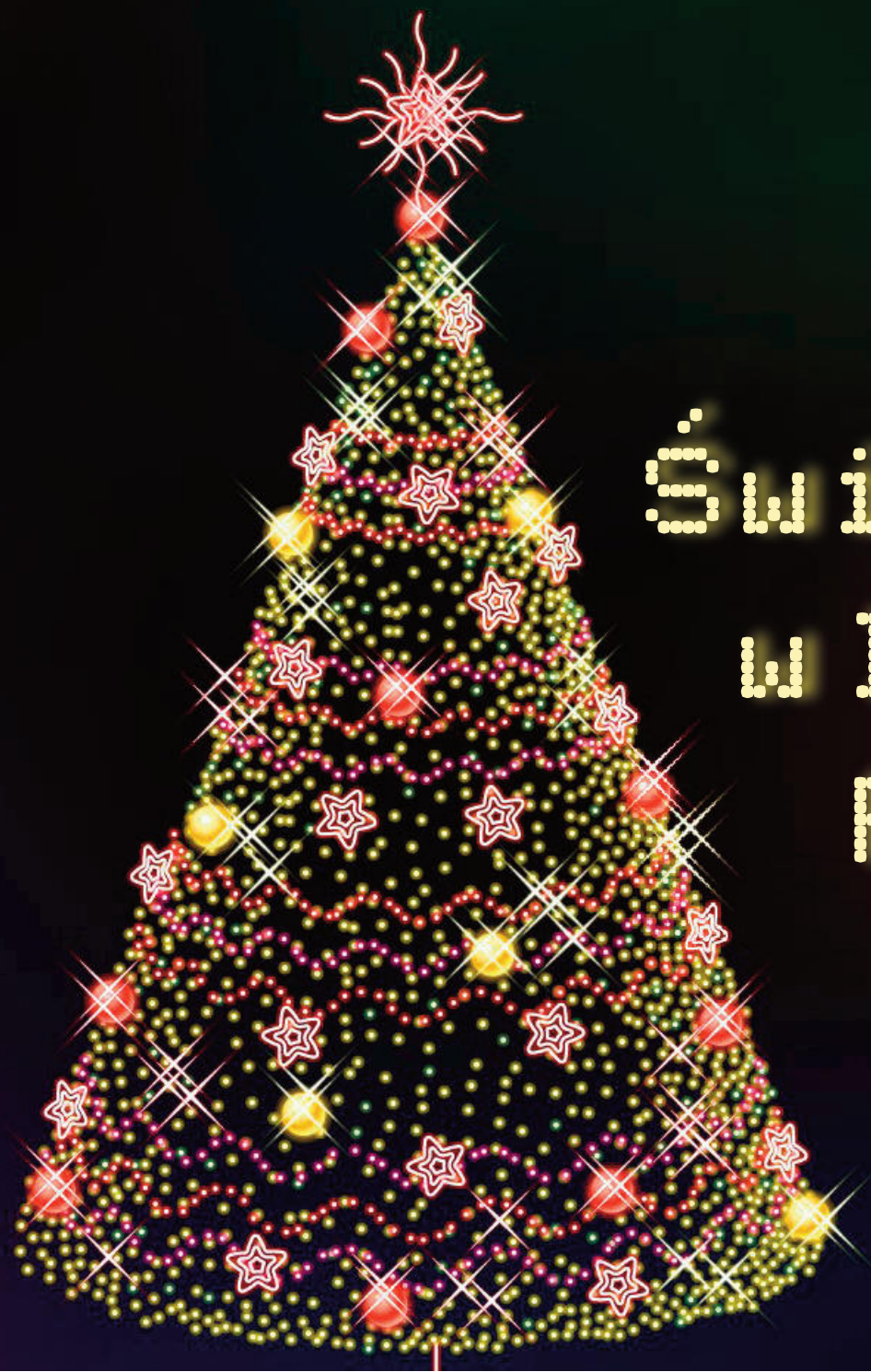
Pismo Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym

Kamilianie

Nr 6 (styczeń-marzec) 2010



Święta
w Domu
Pomocy



W tym numerze:



Święta w Domu Pomocy.

Niezwykłe spotkanie z mieszkańcami kamilańskiego DPS-u w Zabrzu - str. 4

Z listu do przyjaciela... - str. 7



„Musimy sobie pomagać”.

O promowaniu wolontariatu i hospicyjnych zaduszkach - str. 14

Hospicjum to też życie!

Rozmowa z Eleonorą Grajczyk - str. 16



Niepełnosprawność bez renty.

Po co nowy sposób orzekania? - str. 18

Z zapisków nawicjusza.

O peregrynacji kopii jasnogórskiego obrazu w 1966 roku - str. 20

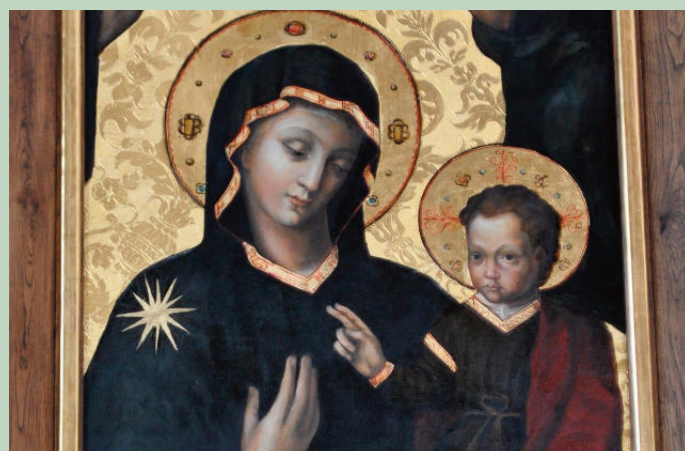


Wspomnienie pod choinką.

O rodzinnych i zakonnych świętach - str. 8

Kamilanie w obliczu kryzysu?

O dorocznym spotkaniu prowincjałów - str. 9



Historia obrazu Matki Bożej Uzdrawienie Chorych - str. 20



Nasz wspólny Dom.

O. Andrzej o Domu Pomocy Społecznej - str. 10

Kalendarium zakonne.

Radosne i smutne rocznice - str. 22



Drodzy Przyjaciele,

Dobiega końca liturgiczny okres adwentu. Już za kilka dni kolejny raz w naszym życiu staniemy w pokorze wobec tajemnicy i cudu narodzin Jezusa Chrystusa. Nasze myśli przenikać będzie świadomość, że w tę niepowtarzalną Wigilijną Noc, Bóg stał się małym człowiekiem skrytym w płaszczu matczynych dłoni, tak kruchym - jak opłatek w naszych dłoniach. Wobec tego wydarzenia otwieramy szeroko nasze serca, radośnie śpiewając we wszystkich katolickich świątyniach całego świata, podniosłe „Chwała Bogu na wysokościach a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Do tego śpiewu pragniemy dołączyć się również i my, składając w ten sposób cześć i chwałę nowonarodzonemu Jesusowi.

Asobie nawzajem w ten święty czas składamy życzenia. Pamiętamy o naszych bliskich - tych którzy żyją i tych którzy już odeszli. Święta są zatem szczególną okolicznością by zacieśnić więzi międzyludzkie, okazać wdzięczność i dobrze sobie nawzajem życzyć. Proszę więc przyjąć drodzy przyjaciele serdeczne życzenia, które składam w imieniu całej wspólnoty Ojców Kamilianów. Niechaj te Święta przyniosą Wam radość z tego co jest, nadzieję z tego co przed nami, optymizm, uśmiech i pogodę ducha na każdy dzień przyszłego roku. Życzę, aby nowo narodzony Chrystus był przewodnikiem na Waszych drogach, umacniał wiarę, ożywiał nadzieję i rozpałał wzajemną miłość. Życzę również, aby w żadnej rodzinie nie brakło życzliwości i pokoju, a Święty czas Bożego Narodzenia niechaj trwa przez wszystkie dni Nowego Roku.

O. Arkadiusz Nowak





o. Mirosław Sz wajnoch

Święta w Domu Pomocy

Kiedy zasiądziemy już do wigilijnej wieczerzy, a potem pod pachnącym drzewkiem zaśpiewamy wzruszającą kolędę o maleńkim Bogu, którego nikt nie chciał przyjąć do swojego domu, wracamy nieraz myślami do lat dzieciństwa, przypominając sobie klimat minionych świąt. Wspomnienia ożywają zwłaszcza wtedy, gdy Boże Narodzenie przychodzi spędzić z dala od najbliższych. Wyobrażam sobie czasem jak przez zmarznięte szyby grudniowej nocy jakaś staruszka na próżno wypatruje ciepła życzeń swojego dziecka i uśmiechu ukochanej wnuczki. Czy właśnie tak wyglądają święta w Domu Pomocy?

Coraz bliżej wieczór, w którym dzieci wypatrują na niebie pierwszej migocącej gwiazdy, kiedy w domach pachnie choinką i świątecznym piernikiem, a wszyscy stają się dla siebie jakoś bardziej serdeczni. Rodzinnie zasiądziemy przy wigilijnym stole, połamiemy się opłatkiem, zaśpiewamy kolędę, nacie-

szymy się prezentami i żwawo wyruszymy na pasterkę. W nastrój świętowania wpisze się jeszcze bez troskie spotkanie z najbliższymi i długie godziny błogiego lenistwa przed telewizorem. I może właśnie wtedy – podczas przerwy na reklamę w świątecznym bloku filmowym – uświadomimy sobie, że obok nas żyją

dzieci, które nie mają tak radosnych świąt jak my. Co może wynagrodzić brak rodzinnego ciepła? Czym zastąpić pocałunek mamy i uśmiech taty? Nieco zmieszani i zdęci litością sięgniemy wtedy po telefon komórkowy, by wysłać sms-a i uszczęśliwić jakieś nieznane, smutne dziecko. Ale w naszej rzeczywistości żyją nie tylko

dzieci, które spędzają święta bez rodzinnej miłości. O wiele więcej jest tych, którzy muszą je przeżywać bez miłości swoich dzieci i wnuków. To mieszkańcy tak zwanych domów spokojnej starości.

W dobie promowania eutanazji, kiedy ludzie w podeszłym wieku wydają się zupełnie zbędni, gdyż w bilansie ekonomicznym przynoszą same straty, zapominamy często, że oni też mają swoje uczucia, wspomnienia i marzenia. I podobnie jak każdy z nas, oni także czekają na święta. Jakie obrazy pojawiają się w ich pamięci przy dźwiękach radosnej kolędy? Czego sobie życzą trzymając w drżących i pomarszczonych dłoniach kruchy opłatek? O kim myślą patrząc na puste nakrycie przy wigilijnym stole? Co wreszcie czują podchodząc do choinki i widząc w szklanej bombce odbicie swojej twarzy, po której powolutku spływa łza?

96-letnia Pani Eleonora jest w Domu Pomocy Społecznej od dwóch lat. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej ukończyła we Lwowie filologię polską. Święta były dla niej zawsze wielkim przeżyciem. Wychowana wraz z trójką rodzeństwa w tradycyjnym polskim domu, starała się klimat rodzinnych świąt wnieść w swoje dorosłe życie, które spędziła u boku cudownego i kochanego męża w bezdzietnym małżeństwie. Z nostalgią wspomina ona czasy przedświątecznej gorączki, kiedy to w gwarze życia i wśród natłoku zawodowych obowiązków zapominało się o smutku: „byliśmy młodzi, zapracowani i szczęśliwi”. Jej świat zawałił się po śmierci męża. Wydawało się, że straciła nie tylko święta, ale także sens życia. Nadszedł przerażający moment całkowitego załamania. Chciała się poddać. Zamknięta samotnie w swoim domu straciła nadzieję, że może jeszcze kiedyś doświadczyć radości. Jakże wielkie było jej zdziwienie, kiedy w Domu Pomocy odnalazła swoją nową rodzinę. Ze wzruszeniem opowiada o tym, że o. Andrzej podarował jej nowe życie, a atmosfera stworzona przez personel pozwoliła jej poczuć się jak w prawdziwym domu.

Kiedy przychodzą święta myślami i sercem wraca do swojego dzieciństwa na Podolu i wspomina przygotowane przez tatę choinki, z których

ona wraz z siostrą i braćmi zrywała czekoladki. Teraz zapala małą choinkę blisko swojego łóżka, bo w ten sposób pragnie powitać Pana Jezusa, który wraz z księdzem przychodzi do jej mieszkania w tajemnicy eucharystii. Wyglądanie świąt było dla niej zawsze oczekiwaniem czegoś wyjątkowego. I to, o dziwo, nie zmieniło się w Domu Pomocy. Pani Eleonora mogła na wózku dojechać do wspólnego wigilijnego stołu. Tam przy świątecznych nakryciach, ciepłych życzeniach i wspólnym śpiewie kolęd poczuła się jak w gronie najbliższej rodziny. Jednak radość z podniosłości tej chwili i czar wigilijnej nocy mieszał się z odrobiną smutku. To były smutne święta, bo zabrakło w nich najukochańszej osoby – jej zmarłego męża. A święta bez dotyku takiej miłości zawsze pozostaną trochę smutne.

Inna mieszkanka – 84-letnia Maria z Mazowsza, niegdyś główna księgowa wielkiego przedsiębiorstwa, od trzech lat przebywa w Domu Pomocy Społecznej. Na samym początku potrafiła poruszać się jeszcze przy pomocy „chodzika”, ale jej stan zdrowia coraz bardziej się pogarszał, tak że od jakiegoś czasu właściwie nie opuszcza łóżka.

Na wspomnienie świąt zaczyna cichutko szlochać. W wigilijny wieczór brakuje jej tych, których najbardziej kochała: czułego męża zmarłego przed dwudziestu laty, jedy-

na, którego pochowała sześć lat temu i ukochanej wnuczki, która będąc na trzecim roku studiów śmiertelnie zatruliła się gazem podczas kąpieli. Dla Marii nawet ostatnie święta były smutne. Nie pragnęła wiele. Marzyła tylko o tym, by choć na chwilę przyszła do niej synowa... W swoich gwiazdkowych życzeniach chciałaby jeszcze kiedyś chodzić i mieć nieco więcej siły. Ale marzenia ulatują niczym kartki z kalendarza, a rzeczywistość pozostawia łóżko, ból i okropną samotność.

I kiedy już można by zacząć myśleć, że święta w Domu Pomocy kojarzą się wy-



o. Andrzej dzieli się opłatkiem z obłożnie chorą mieszkanką DPS-u.



Wieczera wigilijna w Domu Pomocy Społecznej w Zabrze - 2007 r.

łącznie ze smutkiem, spotykam 82-letnią Feliksę. Przed trzema laty przyszła do DPS-u wraz ze swoim starszym mężem i zamieszkali razem w jednym pokoju. Niestety już po trzech miesiącach została wdową. Dzieci ma daleko stąd – dwójka wyjechała zagranicę, a jeden mieszka w zupełnie innym mieście. A jednak święta nadal pozostają dla niej czasem niezwyklej radości. „Boże Narodzenie mamy cudowne!” – mówi entuzjastycznie – „Mam tutaj wszystko, o czym można tylko zamarzyć. A przede wszystkim jest tu moja następna rodzina. Razem zasiadamy przy wigilijnym stole, książd jest ze mną na wieczerzy, są ciepłe i serdeczne życzenia, a nawet i całusy. Przysmaki na stole bywają lepsze niż te, które mieliśmy w rodzinnym domu. A najważniejsze, że mam na miejscu kaplicę, której nigdy indziej nie miałabym tak blisko.

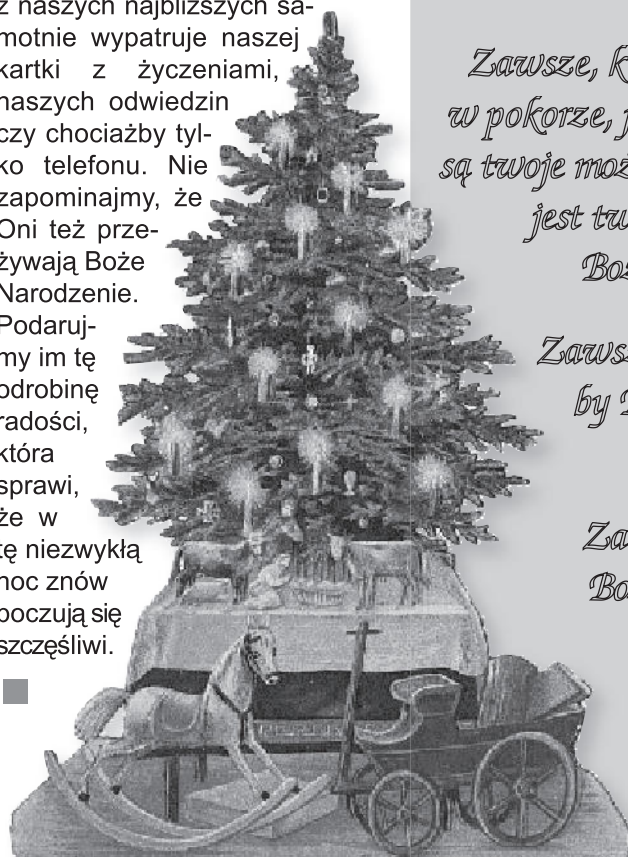
W tym wspomnianiu szczęśliwego świętowania wtóruje również 80-letnia Amalia – panna, która obecnie dzieli pokój z panią Feliksą. Co prawda mieszkanki nie są zgodne co do godziny rozpoczęcia pasterki w kamiliańskim domu, ale razem przyznają, że śpiew kolęd jest tu najpiękniejszy na świecie.

Świąteczna radość płynie także z przeświadczenia, że nikomu z najbliższych nie dzieje się krzywda. Ważne jest również

to, że i oni pamiętają, a skoro tak, to zatelefonują, przyjdą w odwiedziny i pożartują. „My naprawdę wyglądamy świat” – mówi dalej pani Feliksa – „Nawet chodzimy tutaj na roraty i odliczamy dni, kiedy znów przy kolędzie pocujemy radość przebywania w naszej nowej kamiliańskiej rodzinie.”

Święta to szczególnie czas dla nas wszystkich. Może ta chwila spędzona przy choince w Domu Pomocy Społecznej przypomni nam o tym, że być może ktoś z naszych najbliższych samotnie wypatruje naszej kartki z życzeniami, naszych odwiedzin czy chociażby tylko telefonu. Nie zapominajmy, że Oni też przeżywają Boże Narodzenie.

Podarujemy im tę odrobinę radości, która sprawi, że w tę niezwykłą noc znów pocują się szczęśliwi.



Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego ręce, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obroż uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei "więźniom", tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg pokochał innych przez ciebie,

Zawsze wtedy, jest Boże Narodzenie.

Matka
Teresa z Kalkuty



Katarzyna z mężem Krzysztofem i synem Franciszkiem.

Katarzyna Siwec

Z listu do przyjaciela...

Mój Drogi,

Czas szybko płynie i kolejne święta przed nami.

Który to już raz będziemy przeżywać Boże Narodzenie? Jaki będzie ten świąteczny czas? Czas spotkania z Bogiem Żywym i Jedynym, Bogiem Miłości.

Czy w wirze tych codziennych spraw i obowiązków, codziennych trosk o najbliższych i siebie, Tego co załatwione i tego, co zostało odłożone na „kiedys”, Czy w tej codziennej rzeczywistości: pracy zawodowej, gotowaniu, sprzątaniu, praniu, zakupach, wizytach u lekarza, naprawach u mechanika, Czy wobec tego wszystkiego znajdziemy czas dla siebie i Boga? Czy może będą to kolejne przeżyte święta, kolejne odhaczone święta, które i tak przecież niczego nie zmieniają?

**A Dobry Bóg i tak przyjdzie!
Dzieciątko Jezus i tak się narodzi!**

...Pamięcią sięgam do niedalekiego przecież czasu, gdy miał się narodzić

Franek. Życie płynęło swoim zwykłym torem – praca, sprawunki, radości i troski. A jednak, gdy przyszedł ten szczególny moment, czas się zatrzymał. Na tę małą chwilkę moje życie wstrzymało swój bieg. Nagle wszystko przestało być ważne, wszystkie sprawy przestały istnieć, bo na świat przyszedłeś Ty, Kochany Franciszku! Radości i miłości, która falą zalała serce, nie sposób opisać. Życie nabrało kolorowych barw i świat wydawał się weselszy. Nie było już wtedy tak istotne, czy uda nam się zrealizować najbliższe plany, bo był On! Nasz ukochany syn!

Nasz świat i życie nasze skupiło się wokół tej małej i bezbronnej istoty, wokół wszystkich jej potrzeb.

**Dzieciątko Jezus, małe i bezbronne
rodzi się!**

Na tę chwilę czas MUSI wstrzymać swój bieg, bo oto Bóg Ojciec w swej nieskończonej miłości zsyła na świat swego Syna dla zbawienia CZŁOWIEKA!!! To nasze życie, mój Przyjacielu, MUSI się zatrzymać! Musi

zatrzymać się i skupić wokół Tego, który ukochał Ciebie miłością odwieczną. Cały Ty i cała ja mamy przylgnąć do Niego samego! Świat Twój i mój ma się wtopić w Jezusa tak bardzo i tak ściśle, jak wtedy, gdy rodzi się dziecko, a rodzice bez reszty oddają się jemu. Te wszystkie sprawy i obowiązki dnia nie mogą zasłaniać Umiłowanego. On ma być w centrum naszego życia.

Szara rzeczywistość ma nabrać blasku betlejemskiej nocy, ma zajaśnieć światłem Światłości Świata.

Dzieciątko Jezus rodzi się dla Ciebie!

Rodzi się pomimo tylu niezłałatwionych jeszcze spraw:

Nieumytych okien
Niezapłaconych rachunków
Niewytrzepanych dywanów
Nieuleczalnej choroby matki
Alkoholizmu ojca
Nieposłuszeństwa Twojego dziecka
Utraty pracy

**Rodzi się po to, byś był szczęśliwy
na TERAZ i na WIECZNOŚĆ!**

Bóg w swej niepojętej dobroci przez pokorne TAK Maryi daje Ci siebie samego.

Czy zatrzymasz się w biegu, by choć przez krótką chwilę pochylić się nad Miłością leżącą w żłóbku? By zastanowić się, dokąd zmierzasz?

I czy przypadkiem nie zgubiłeś już celu ziemskiej wędrówki?...

Mój drogi,

Kończąc, życzę Ci, by wobec niepewności dzisiejszego jutra, ogromu zła i szerzącej się nienawiści Twoje serce stało się otwarte, by przyjąć to małe i bezbronne Dziecię.

By dokonał się w Tobie cud przemiany. Byś zaczął żyć na nowo, byś narodził się z Chrystusem i dla Chrystusa.

Życzę Ci, by w Tobie i w Twoich bliskich prawdziwie i na zawsze narodził się Bóg!

Wesołych Świąt!

Święta Bożego Narodzenia to najbardziej rodzinne Święta w Roku. I jak mogłoby być inaczej? Przecież to w tym radosnym czasie wspominamy misterium narodzenia Syna Bożego. On, współtłoty Ojcu, przez anielskiego posłańca, zwraca się do młodej dziewczyny z Nazaretu: „Czy możesz być moją MAMĄ?” „Czy możesz być moim TATĄ?” - i tym razem, poprzez Anioła, pyta we śnie Józefa, który już podjął decyzję, aby, w obawie przed złośliwymi ludzkimi językami, potajemnie oddalić od siebie swą Narzeczoną i Dziecię, które w Niej się poczęło. Syn Boży rozpoczyna swe życie w zwykłej ludzkiej rodzinie.

W dzieciństwie bardzo cieszyłem się na przyjście Bożego Narodzenia. Wszyscy domownicy starali się, aby ten dzień przeżyć w zgodzie i przyjaźni, bo jak mówi ludowe powiedzenie: „Jaka Wigilia, taki i cały nadchodzący rok”. Prawdę mówiąc, nam dzieciom, nie zawsze to wychodziło. Z utęsknieniem oczekiwałem na pierwszą gwiazdkę, która niekiedy troszeczkę spóźniała się z pojawieniem się nad naszym domem. A ja już pragnąłem, aby zakosztować wigilijnych smakołyków. Jako najmłodszy w domu miałem za zadanie poinformowanie całej rodziny o pojawieniu się tego tak bardzo oczekiwanego znaku narodzin Syna Bożego. Przed rozpoczęciem wieczerzy wigilijnej, wszyscy w odświętnych ubraniach, słuchaliśmy fragmentu Ewangelii o Narodzeniu Chrystusa, a następnie modliliśmy się i śpiewaliśmy kolędy. Łamiąc się wigilijnym opłatkiem, składaliśmy sobie najserdeczniejsze życzenia. Wieczera wigilijna, szczególnie w czasach komunizmu, to była prawdziwa uczta dla podniebienia. Na świątecznym stole nie mogło zabraknąć wigilijnego karpia, na którego długo trzeba było oczekiwać w niekończącej się kolejce.

Święta Bożego Narodzenia w Nowicjacie i Klerykacie to miłe wspomnienia ze spotkania ze śląską tradycją. Na wspomnienie moczki i makówek do dziś cieknie mi ślinka.

Święta na obczyźnie w Gruzji to „całkiem inne Święta”. Tradycje polskie, włoskie, rosyjskie i gruzińskie przeplatają się nawzajem. Na szczęście mamy tu możliwość dwa razy



o. Paweł Dyl

Wspomnienie pod choinką

świętować Boże Narodzenie: najpierw wg kalendarza gregoriańskiego a następnie juliańskiego i dzięki temu można zadośćuczynić wszelkim tradycjom.

Polacy w Gruzji spotykają się przy wigilijnym stole w domu Ambasadora Polski. Łzy same cisną się do oczu, gdy wspólnie wyśpiewujemy polskie kolędy i pastorałki. Przez kilka lat odpowiedzialny za przygotowanie potraw był pan Wacław z Ambasady i całkiem nieźle radził sobie z ugotowaniem polskiego barszczyku z uszkami czy też kapusty z grochem. Kolejną Wigilię organizujemy w gronie polskiego duchowieństwa. Stół nakryty białym obrusem, opłatki na stole i.... gruzińskie potrawy, które niestety mało mają wspólnego z polską tradycją. Sytuacja polepszyła się po przyjeździe na Misję br. Roberta, którego talent kucharski ratował honor wigilijnego stołu.

I znów odbywa się śpiewanie polskich kolęd i pastorałek, aby choć

przez chwilę nasze serca mogły powrócić do domów rodzinnych.

W gruzińskiej tradycji nie obchodzi się Wigilii. Komunistyczny reżim skutecznie wpoił w głowy tutejszych mieszkańców, że najważniejsze święto to Nowy Rok i właśnie przyjścia Nowego Roku trzeba oczekiwać.

Trudno opisać wszystkie wspomnienia, które związane są ze Świętami Bożego Narodzenia. Z pewnością jest ich bardzo wiele. Lecz to nie wspomnienia są najważniejsze. Święta Bożego Narodzenia to wyciągnięta pomocna dłoń w kierunku dzieci, które na co dzień i od święta cierpią głód, a także przytulne miejsce w naszych sercach dla niepełnosprawnych i chorych, którzy tak bardzo potrzebują miłości. To Oni pomagają nam, także na obczyźnie, cieszyć się z Daru, który Ojciec Niebieski nam uczynił, ofiarując swojego Syna.

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia. ■

«Stając w obliczu kryzysu, jesteśmy świadomi, że nie możemy więcej działać samotnie, lecz - wręcz przeciwnie - potrzebujemy umocnienia współpracy»



o. Benedykt Mika

Kamilianie w obliczu kryzysu?

Wśród bujnej zieleni Snehadaan Campus w Indiach, członkowie Konsulty Generalnej, Prowincjałowie i Delegaci Zakonu, 30 października zakończyli swe roczne spotkanie. Prowincję Polską reprezentowali: o. Prowincjał Arkadiusz Nowak i o. Benedykt Mika - sekretarz prowincji.

Spotkanie rozpoczęło się formalnie w poniedziałek, 26 października. Otworzyła je seria wielkich dla naszego Zakonu uroczystości, związanych z obchodami 25-lecia obecności Zakonu Kamilianów w Indiach, erygowaniem Wiceprowincji i otwarciem miejscowego Ośrodka Duszpasterskiego. Obchody trwały nieustannie przez pięć dni, aż do 30 października. Uczestnicy (w liczbie 23, ponieważ nieobecni byli Wikariusz Generalny, o. Jesus Ruiz, Wiceprowincjał z Peru, o. Morante i przedstawiciel z Beninu o. Allognon) byli zajęci udziałem w długich sesjach, a nieliczne przerwy w czasie wolnym wypełniały im spotkania nieformalne.

Głównym punktem spotkań była analiza sytuacji w Europie i jej skutki dla życia Zakonu. Chociaż uczestnicy byli świadomi kryzysu, zobowiązali się do dalszego badania tego zjawiska, w poszukiwaniu rozwiązań dla odnowy obecności Kamilianów, nie tylko na kontynencie europejskim, lecz także w całym świecie. Świadomi faktu, że kryzys niesie za sobą również możliwości do wykorzystania,

Przełożeni Zakonu podjęli zobowiązanie, iż nie ulegną zniechęceniu, lecz przeciwnie, dokonają reform, pozwalających na kontynuowanie doświadczeń naszego charyzmatu. Europie i całemu światu nadal potrzebne jest orędzie zbawienia, wypływające z Miłosiernego Serca Chrystusa!

Konsulcie Generalnej zostało powierzone zadanie utworzenia grupy badawczej, która podejmie analizę zjawiska, sugerując rozwiązania,

jakie zostaną następnie przestudiowane i zastosowane przez Konsultę i Prowincjałów. To proces długotrwały, może nawet nie bezbolesny, lecz wsparty pewnością, że charyzmat Świętego Kamila i jego Zakonu nie utracił nic ze swego sensu i znaczenia.

Podczas spotkania podjęto również inne tematy, a szczególnie dużo czasu poświęcono na omówienie Dokumentu „Wytyczne rozwoju Zakonu”, który stanowi rodzaj vademecum dla przyszłej pracy misyjnej. Reasumując, podczas gdy z jednej strony mamy do czynienia z recesją, z drugiej strony widoczne są nowe siły, które chcą nadal dawać świadectwo i rozwijać nasz charyzmat. Być może właśnie to stanowi najwyraźniejszy znak czasu: na scenie świata i Kościoła nie istnieje już wyłącznie jeden czynnik twórczy, lecz nowe narody domagają się pełnoprawnego wejścia i wypełnienia swoich zadań. Ta ostatnia koncepcja była bardzo podkreślana podczas spotkania w Bangalore, nie tylko z powodu doskonałej organizacji współbraci z Indii, lecz dla podkreślenia coraz większego udziału w Zakonie współbraci z nowopowstałych Prowincji.

Spotkanie było braterską okazją do odnowienia zobowiązań i wzmocnienia jedności Zakonu. «Podejmując wyzwanie kryzysu, jesteśmy świadomi, że nie możemy więcej działać samotnie, lecz - wręcz przeciwnie - potrzebujemy umocnienia współpracy» - oto kluczowe słowa tego spotkania. Czujemy, że wracamy do naszych codziennych zajęć z większą ufnością, a być może także ze szczyptą optymizmu! ■

O. Prowincjał posadził w Indiach pamiątkowe drzewko.





o. Andrzej Chorażykiewicz

Nasz wspólny Dom

W 1995 roku Kamilianie przejęli prowadzenie domu dla osób przewlekle chorych w Zabrze przy ulicy Cisowej. Początkowo funkcjonował on jako Zakład Opiekuńczo-Lecniczy, ale już w styczniu 1996 został przekształcony w Dom Pomocy Społecznej. Równocześnie na terenie DPS-u została erygowana wspólnota zakonna. Od piętnastu lat placówką kieruje o. Andrzej Chorażykiewicz. Zapytaliśmy go o to, w jaki sposób kształtować rzeczywistość kamiliańskiego domu pomocy i jak żyje się we wspólnocie, która od personelu i pozostałych mieszkańców oddzielona jest tylko cienkimi, szklanymi drzwiami klauzury.

STANDARDY KAMILIAŃSKIEGO DOMU POMOCY

Dom Pomocy Społecznej potocznie bywa nazywany domem opieki. Słowo „pomoc” jest jednak bardziej miarodajne, gdyż mówi o domu, w którym obejmuje się troską ludzi potrzebujących pomocy w różnych obszarach swojego życia. Próbując zdefiniować DPS należy podkreślić, że jest to jakaś instytucja oparta na konkretnych normach funkcjonowania. Oczywiście istnieją różne rodzaje domów pomocy społecznej. Są wśród nich domy dla przewlekle somatycznie chorych, dla niesprawnych intelektualnie czy dla chorych psychicznie. Chociażby ze względu na te różnice nie wszystkie DPS-y są takie same.

Gdyby postawić sobie pytanie, co wyróżnia nasze kamiliańskie domy pomocy, to z pewnością byłby to charakter św. Kamila. Chodzi o to, aby troszczyć się o drugiego człowieka w duchu chrześcijańskiej miłości. Nie ukrywamy tego, że Dom jest prowadzony przez Zakon i realizowana jest w nim posługa religijna. O dziwo, wiele osób przed przyjęciem do DPS-u pyta o to, czy w tym konkretnym domu jest codziennie sprawowana eucharystia, czy wspólnie odmawia się różaniec i koronkę do Bożego Miłosierdzia. Wbrew pozorom takie pytania padają bardzo często. Okazuje się, że jest wiele ludzi, którzy poszukują domu pomocy z taką „ofertą” religijną.

Oczywiście przyjmujemy wszystkich, nawet osoby innych wyznań i niewierzących. Przypominam sobie takie sytuacje, kiedy zwracaliśmy się o pomoc z zewnątrz, a konkretnie do pastora, aby otoczył pasterską troską naszych mieszkańców wyznania ewangelickiego.

Chociaż nasz Dom jest prowadzony przez zakonników, nie ma w nim przymusu do praktyk religijnych. Stwarzamy jednak okazję do uczestniczenia w codziennej mszy św., z czego mieszkańcy chętnie korzystają. Dla ogólnej orientacji mogę nadmienić, że z grona 74 osób (spośród których 20 jest obłożnie chorych i na stałe przebywa w łóżku) w porannej eucharystii uczestniczy 45 z nich. Poza tym przygotowujemy dla naszych mieszkańców rekolekcje, gorz-



Budynek Domu Pomocy Społecznej w Zabrzu przy ul. Cisowej.

kie żale z kazaniami pasyjnymi oraz większość nabożeństw i praktyk religijnych, w których mieszkańcy mogli kiedyś uczestniczyć w swoich parafiach.

Przy praktyce codziennie sprawowanej mszy św. pojawia się kwestia intencji i stypendium mszalnego. Właściwie nie mamy intencji, gdyż rzadko się zdarza, by mieszkańcy sami je zamawiali. Zazwyczaj proponujemy rodzinie zmarłych mieszkańców, aby z pieniędzy pozostałych w depozycie zamówili msze gregoriańskie czy chociażby kilka intencji. Ponadto z potrzeby serca odprawiamy każdego miesiąca msze za mieszkańców oraz tutejszych pracowników.

MIESZKAŃCY

Mieszkańcem DPS-u może być człowiek, który wymaga całodobowej opieki. Zawsze to podkreślam, że osoby te nie są podopiecznymi lub pacjentami w naszym domu. Oni są mieszkańcami! Na drzwiach ich nowych mieszkań wiszą wizytówki, a personel i goście pukają przed wejściem do środka, aby zagwarantować im poczucie intymności.

Każdy mieszkaniec w pierwszej kolejności otrzymuje kartę praw i obowiązków. Oznacza to, że czasami trzeba zrezygnować z pewnych nałogów, jak na przykład spożywania alkoholu. Jest to podyktowane dwoma względami. Po pierwsze nasz dom ma charakter chrześcijański i pijaństwo byłoby tego zaprzeczeniem, a po drugie – w większości

przypadków zażywane leki i posiadane choroby wykluczają możliwość łączenia ich z alkoholem.

Chociaż DPS staje się faktycznie dla mieszkańców ich nowym i prawdziwym domem, to jednak trzeba pamiętać, że w domu tym obowiązują bardzo konkretne zasady. Dotyczy to również możliwości samodzielnego wychodzenia na zewnątrz. W pierwszym rzędzie musimy pamiętać, że w skierowaniu do naszej instytucji zawarty jest zapis, iż mieszkaniiec wymaga całodobowej opieki. Naszym nowym mieszkańcom uświadamiamy, że nie są niewolnikami i nie znajdują się w więzieniu, jednak muszą w pierwszym pokazać, w jakim stopniu i w jakich obszarach posiadają zdolność wyrażania swej woli i decydowania o sobie. Jeśli ich stan psychofizyczny nie budzi zastrzeżeń, po wcześniejszym zgłoszeniu chęci wyjścia, mogą bez problemu z tego

prawa korzystać.

Wszystkie pokoje w naszym domu są odpowiednio wyposażone pod kątem zapewnienia profesjonalnej opieki i maksymalnego komfortu mieszkańców. Nie znaczy to, że nie można przynieść ze sobą własnych rzeczy. Wymaga to jednak pewnych kompromisów dotyczących zachowania estetyki i funkcjonalności każdego z mieszkań. Często takimi rzeczami są drobiazgi pozwalające poczuć się jak we własnym domu.

PERSONEL

Wśród personelu szczególnie ważna jest osoba opiekuna. Jej rola polega na towarzyszeniu mieszkańcowi w niemalże wszystkich sprawach. Nie chodzi tylko o spełnianie rutynowych czynności, ale próbę utożsamienia się z mieszkańcem, umiejętnego rozpoznawania jego potrzeb i pomocy w ich realizowaniu. Ważne jest także to, by odpowiednio stymulować zachowania mieszkańca. Mam tu na myśli pomaganie mu w otwieraniu się na innych, mobilizowanie do terapii ruchowej, czy wreszcie dbanie o możliwość częstego kontaktu z prasą.

W DPS-ie funkcjonują zespoły terapeutyczno-opiekuńcze. Rolę łącznika pomiędzy nimi a mieszkańcami pełni pracownik pierwszego kontaktu, czyli tzw. indywidualny opiekun, który bezpośrednio towarzyszy konkretnej osobie. Mieszkańcowi łatwiej wtedy o wyrażenie potrzeb wyższego rzędu – jak chociażby próby o napisanie listu do kogoś z rodziny.

Poważnym problem DPS-u jest

Zakonnicy, mieszkańcy i personel modlą się we wspólnej kaplicy.



personel pielęgniarski, który ze względów zarobkowych coraz częściej odchodzi z tego typu placówek.

Zadaniem personelu jest także ukazanie, że w domu pomocy człowiek nie musi być odizolowany od świata zewnętrznego. Wspólnie przeżywamy wszystkie uroczystości, które dzieją się w naszym państwie, w mieście i naturalnie w zakonie. Personel towarzyszy też mieszkańcom we wszelkich wyjazdach turystycznych oraz turnusach rehabilitacyjnych.

PROCEDURY

W DPS-ach nie ma regionalizacji. Praktycznie oznacza to, że można zamieszkać w dowolnym domu na terenie całego kraju. Oczywiście uwzględnia się przy tym motywację mieszkańca i typ domu, który wybiera, aby w ten sposób uniemożliwić umieszczenie osoby obłożnie chorej w ośrodku przeznaczonym dla psychicznie chorych.

Ludzie często się obawiają, że ich emerytury i renty są zbyt małe, aby starać się o przyjęcie do domu pomocy, gdzie miesięczny koszt utrzymania wynosi ok. 2600 złotych. Trzeba pamiętać, że wysokość świadczeń nie odgrywa tu większej roli. Nawet osoby z zasiłkiem z opieki społecznej nie są pozbawione możliwości zamieszkania w DPS-ie. Wysokość świadczenia ważna jest dla organu kierującego do domu pomocy, gdyż na nim spoczywa obowiązek zabezpieczenia dopłaty do pełnych kosztów utrzymania. W niektórych przypadkach dopłaty te ściągane są od najbliższej rodziny, w pozostałych przypadkach dofinansowanie przejmuje gmina.

RODZINA

Mamy świadomość, że żadna profesjonalna pomoc nie jest w stanie zastąpić rodziny, a nawet najlepszy DPS nie jest tak dobry jak chociażby najgorszy dom rodzinny. Prawidłowe relacje z najbliższymi motywują do rozwoju i dają poczucie bezpieczeństwa.

Często myślimy, że umieszczenie kogoś w DPS-ie jest wstydlive i nie- zbyt dobrze świadczy o najbliższej rodzinie. Ten stereotyp myślowy nie jest do końca trafny. W życiu człowieka

może pojawić się taki moment, w którym całodobowa opieka staje się optymalnym wsparciem dla rodziny, która pomimo największej nawet mobilizacji nie jest w stanie takiej opieki zapewnić. Tak się dzieje na przykład w sytuacji, kiedy wiekowe i schorowane dzieci nie potrafią sobie poradzić z dźwiganiem leżącej mamy. Kiedy nikt w rodzinie nie radzi sobie ze zmianą pampersów, podawaniem insuliny, karmieniem i toaletą, wtedy szukamy pomocy otoczenia. Najpierw będzie to pielęgniarka środowiskowa i siostra z Caritasu. Ale kiedy i te zabiegi stają się niewystarczające – przychodzi moment DPS-u.

I chociaż trudno obwiniać rodzinę za to, że umieściła kogoś w domu po-

na złomowisko.

Niekiedy irytujące bywa i to, że rodzina zjawia się w dniu wypłacania emerytury, aby zagarnąć 30 procent świadczenia pozostającego do dyspozycji mieszkańca i przez cały miesiąc pozostawić go na łasce sąsiada z pokoju, który być może kupi mu jakiś napój lub poczęstuje cukierkiem. Denerwująca jest postawa rodziny, która nie patrzy na bliską osobę pod kątem udzielenia jej wsparcia tylko czerpania korzyści dla siebie.

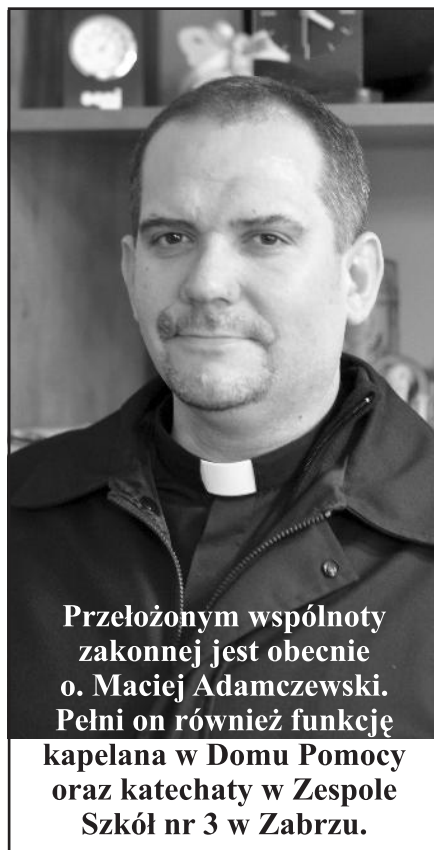
Ale można również przytoczyć cały szereg bardzo pozytywnych zachowań najbliższej rodziny. Mogę dla przykładu wskazać na syna, który codziennie po pracy przychodzi tutaj do swojej mamy, albo męża regularnie odwiedzającego ciężko chorą żonę. Zdarza się, że rodzina zabiera kogoś na rodzinne uroczystości albo troszczy się o poprawę komfortu życia przez zakup jakiegoś dobrego telewizora. Są jednak niestety i takie przypadki, kiedy ktoś przed 10 laty oddał bliską osobę i od tego czasu więcej się już nie pojawił.

WSPÓLNOTA ZAKONNA

Kiedy zaproponowano mi przyjęcie prowadzenia tego domu, postawiłem warunek zamieszkania razem z mieszkańcami. Tym samym pojawiła się myśl stworzenia na terenie domu pomocy odpowiednich warunków do zaistnienia wspólnoty zakonnej, która mogłaby pełnić służbę na rzecz mieszkańców domu. Wspólnota ma szansę istnienia w takim miejscu, jeśli większość swojego czasu i serca poświęca domowi pomocy. Jako zakonnicy powinniśmy być rozpoznawani właśnie poprzez naszą kamilianąską posługę. Oczywiście mamy także prawo do intymności, co zapewnia nam klauzura.

Jako wspólnota zakonna jesteśmy duchowymi synami św. Kamila, więc na wzór naszego założyciela towarzyszymy mieszkańcom także w ich chorobie, agonii i śmierci.

Obecnie w naszej wspólnocie jest dwóch zakonników. Czasem podkreślamy żartobliwie, że o. Maciej jest szefem w klauzurze, gdzie ja pełnię rolę współbrata i podwładnego, natomiast w domu pomocy szefem jestem ja, zaś o. Maciej podlega mi jako kapelan. Takie relacje z pewnością



Przełożonym wspólnoty zakonnej jest obecnie o. Maciej Adamczewski. Pełni on również funkcję kapelana w Domu Pomocy oraz katechaty w Zespole Szkół nr 3 w Zabrze.

mocy społecznej, to jednak czasami irytuje obojętność i całkowite odcięcie się od najbliższej osoby. Są to takie sytuacje, kiedy nikt się nie zjawia, nie pisze, nie dzwoni. W dobie kiedy wszędzie są dostępne telefony, a dziecko nie zadzwoni co jakiś czas i nie powie chociażby tylko: „mamo – kocham cię”, to zabija w niej chęć życia, bo przypomina bolesną prawdę, że człowiek na starość stał się dla najbliższych niepotrzebnym przedmiotem, który można wyrzucić



Pomiędzy mieszkańcami i personelem panują przyjazne relacje.

wymagają dojrzałości i umiejętności partnerskiego podziału obowiązków.

Wspólne zamieszkanie z mieszkańcami łączy się nieraz z koniecznością dzielenia pewnych mało komfortowych sytuacji, jak choćby nocne odgłosy dobiegające do kłauzury.

Z drugiej strony trudno wyobrazić sobie zupełne odseparowanie się wspólnoty od obszaru oddziaływania DPS-u. Mam świadomość, że funkcjonowanie domu wygląda inaczej kiedy dyrektor i współpracownicy są stale obecni na miejscu. Być może niektórzy pracownicy czują jakąś presję obecności szefa, ale ta obecność niejednokrotnie staje się wsparciem w sytuacjach, z którymi nie potrafią sobie sami poradzić.

Jako wspólnota nie żyjemy na koszt DPS-u i płacimy za wszystko, co jest związane z naszym utrzymaniem. Dotyczy to także posiłków, które spożywamy we wspólnej kuchni. Przy tej okazji mogę jeszcze wspomnieć, że posiłkiem dzieliliśmy się również z bezdomnymi. Każdy kto o ustalonej porze przyjdzie trzeźwy do naszego domu może się posilić gorącą zupą.

WIZJA PRZYSZŁOŚCI

We wszystkich obszarach życia standard nieustannie się rozwija. Przekłada się to na funkcjonowanie DPS-u. To, co było standardem

kilka lat temu, w niedalekiej przyszłości może okazać się niewystarczające. Umiejętność zapewnienia mieszkańcom komfortu psychicznego i fizycznego staje się poważnym wezwaniem dla tego typu placówek.

Kolejnym wezwaniem jest zadbanie o dobór i kwalifikacje personelu. Chodzi o to, aby postawa służby łączyła się z pogłębionym życiem religijnym, studium psychologicznym i empatią rozumianą jako postrzeganie drugiego człowieka z perspektywy własnej przyszłości, której kiedyś sami doświadczą.

Moim marzeniem na przyszłość byłoby powołanie małej filii DPS-u na terenie niewielkiej miejscowości, gdzie wiele osób w podeszłym wieku nie ma zapewnionej odpowiedniej opieki, a jednocześnie kategorycznie protestuje przeciw przeprowadzce do innego miasta. Oni chcą być u siebie. I właśnie taki dom mógłby im to umożliwić. Mieszkaniec nie zmienia wtedy swojego najbliższego otoczenia. Pozostaje ten sam kościół, ten sam cmentarz, proboszcz, a nawet fryzjerka. Jednocześnie personel zatrudniony z lokalnej społeczności nie byłby anonimowy. A co najważniejsze, ułatwione byłoby odwiedziny z sąsiedztwa. Myślę, że właśnie takie rozwiązanie jest szansą na stworzenie optymalnych warunków w opiece nad mieszkańcami domów pomocy. ■

Modlitwa człowieka starszego w chorobie

Najmiłościwszy Boże i Ojcze.
Jestem już w tych latach, że muszę myśleć o końcu swoich dni.
Zdaje się, że zbliża się czas, kiedy opuszczę wszystko com tu ukochał i stanę przed Obliczem Twoim.
Panie, oto mnie masz.
Jestem już gotów pójść do Ciebie.
Pragnę wolę Twoją przyjąć ze spokojem.
Bardzo się już męczę i tęsknię za Tobą, któryś jest ukojeniem ludzkich serc.
Oglądam się wstecz na przeżyte lata swego życia.
Ileż doznałem od Bożej Opatrzności łask i dobroci, ileż Bogu zawdzięczam radości i zwycięstw nad sobą.
Z iluż kłopotów nie raz udawało mi się wyjść i ilu uniknąłem nieszczęść.
Dziękuję Ci za to, Panie!

Dziś z dziecięcą ufnością raz jeszcze proszę o przebaczenie moich grzechów i przepraszam za wszystko co Ci się, Boże, w moim życiu nie podobało, a całą swą przyszłość składałam w Twoje ojcowskie ręce.
Bądź mi, Ojcze niebieski, pociechą, światłem i wspomogieniem.
Daj mi cierpliwość w uciążliwościach choroby i wieku. Zachowaj mnie w Twej miłości i łasce.
Pozwól mi nadal czynić to, co się Tobie podoba.
Chciałbym być dobrym dla otoczenia, jeszcze służyć, jeszcze być potrzebnym swoim bliźnim.

Najlepsza Matko moja, Maryjo, święty Józefie, święty Aniele Stróżu mój, święty mój Patronie, których tak często w swym życiu wzywałem i o pomoc prosiłem, raczcie wesprzeć i dzisiejsze prośby moje, a przede wszystkim abym doznał od Boga łaski spokojnej i pobożnej śmierci i mógł się w wiecznej szczęśliwości z wami połączyć. Amen.

o. Mirosław Sz wajnoch

„Musimy sobie pomagać”

6 listopada 2009 roku to piękne hasło zgromadziło w Tarnogórskim Centrum Kultury, w ramach promocji wolontariatu hospicyjnego, nauczycieli i młodzież okolicznych szkół. Organizatorem spotkania było Hospicjum Królowej Pokoju, a wśród patronów akcji nie mogło oczywiście zabraknąć Zakonu Posługujących Chorym.

Pola nadziei

Idea ruchu hospicyjnego realizowana jest w Tarnowskich Górach już od 12 lat. Spotkanie w domu kultury było nade wszystko okazją do podsumowania akcji „pola nadziei” i podziękowania wszystkim działającym na rzecz hospicjum.

W powitalnych słowach prezes hospicjum, Eleonora Grajczyk, zaapelowała do zgromadzonej młodzieży, by nie lękała się pomagać i sprawiać radości drugiemu człowiekowi, bo hospicjum to też życie. A życie osoby dotkniętej chorobą nowotworową ma być do końca godne i otoczone miłością.

Atmosfera na sali od początku była niezwykle radosna, a wraz z upływem czasu stawała się coraz bardziej gorąca. Wszystko to za sprawą poja-

wiających się na scenie kolejnych muzyków. Najpierw zagrała grupa Amnezja, następnie zabrzmiały mocne dźwięki ciężkiego rocka formacji Another World, całość zaś uwieńczył koncert zespołu Bongo Jeruzalem.

Promocja wolontariatu hospicyjnego nie ograniczała się tylko do dużej dawki muzyki młodzieżowej. Spotkanie w TCK stworzyło idealną okazję do nagrodzenia uczestników hospicyjnego konkursu.

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych w konkursie na scenariusz przedstawienia o tematyce hospicyjnej nagrody otrzymali: Monika Biela za pracę „Smutna historia” (II LO im. St. Staszica w Tarnowskich Górach); Nela Żurek za adaptację tekstu E. Schmidta „Oskar i Pani Róża” (LO ZST-U im. Jana Pawła II w Tarnowskich Górach); Aleksandra Lach za pracę „Hospicjum to też życie” (technikum ZST-U im. Jana Pawła II w Tarnowskich Górach); Aneta Buchenfeld za pracę „Samotna” (Centrum Edukacji Ekonomiczno-Handlowej w Tarnowskich Górach).

W kategorii szkół gimnazjalnych na scenariusz akcji charytatywnej nagrodę otrzymała Ewa Janoszka za scenariusz „Żonkil darem serca – musimy sobie pomagać” (klasa III Gimnazjum w Brynku).

W kategorii szkół podstawowych „Żonkil – symbol ruchu hospicyjnego (prace plastyczne) I miejsce zajęła Julia Pałuchowska – plakat „Podziel się miłością” (klasa VI SP 11 w Tarnowskich Górach); II miejsce – Justyna i Ola Karwat – plakat „Dobroć prosto z serca” (klasa III SP 1 w Miasteczku Śl.); III miejsce – Marlena Jaskólska – plakat „Żonkil z serca” (klasa III SP 1 w Miasteczku Śl.). W tej kate-



Jolanta Markowska i Eleonora Grajczyk.

gorii przyznano również wyróżnienia. Otrzymały je: Wiktoria Lembicz (klasa I SP 1 w Miasteczku Śl.), Klaudia Topolewska (klasa VI SP 11 w Tarnowskich Górach), Olga Zajączkowska (klasa IIIb SP 9 w Tarnowskich Górach), Iwona Smyrak (klasa III SP 2 w Miasteczku Śl.) i Magda Skrzypczyk (klasa VI SP w Kamieńcu).

Terapia przez uśmiech

Spotkanie w Tarnogórskim Centrum Kultury miało charakter nie tylko rozrywkowy, ale także edukacyjny. Dzięki porywającemu świadectwu lekarki - Jolanty Markowskiej (założycielki pierwszego na Śląsku stacjonarnego hospicjum dla dorosłych oraz pierwszego w Polsce stacjonarnego hospicjum dla dzieci) młodzież miała okazję dowiedzieć się na czym polega codzienna działalność w hospicjum. Hospicjum nie jest alternatywą wobec eutanazji. Jest głosem całkowitego sprzeciwu wobec niej. Musimy pomagać w taki sposób, aby chory nie chciał umierać. Nawet wtedy, gdy dotyka go bardzo ciężka choroba. Człowiek chory ma prawo do dobrej opieki do końca swojego życia i nigdy świadomie nie poprosi o śmierć, jeśli



Występ zespołu Another World.



doświadczy prawdziwej obecności drugiego człowieka.

Na poparcie tych słów prelegentka odwołała się do bardzo wymownych przykładów zebranych z jej dwudziestoletniej działalności w hospicjum. Hospicjum to nie tylko walka z bólem. To także nie umieralnia, w której trzyma się za rękę. Hospicjum to zespół ludzi niosących pomoc podstawową, specjalną i profesjonalną, by chory mógł do końca godnie przeżyć swoje życie. Dlatego tak wielkie znaczenie ma zachęta do „terapii radości”.

W hospicjum potrzebny jest uśmiech i wykorzystanie każdej chwili i każdej okazji do realizacji marzeń. Doskonale wyjaśniły to pokazywane fotografie. Mały chłopiec, który przed śmiercią chciał jeszcze polatać helikopterem. Staruszka, która pragnęła choć raz w życiu zobaczyć na żywo występ zespołu Śląsk. Dwudziestolatek, który marzył, by zdążyć jeszcze nacieszyć się Hiszpanią. Sportowiec, który chciał powrócić do miejsc swojego dzieciństwa. Czy to nie wspa-
niałe, że ciężko chora kobieta

pod koncentratorom tlenu może mieć jeszcze ślicznie pomalowane paznokcie i ułożoną fryzurę? Czy to nie cudowne, że można namalować swój pierwszy obraz na płótnie, pójść do teatru, wyskoczyć do ZOO czy popłynąć na skałkach i pójść na ryby? To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby idei hospicyjnej nie towarzyszyli liczni wolontariusze.

Te wzruszające przykłady odkryły przed słuchaczami całkowicie inny obraz hospicjum, a nade wszystko nakreśliły wizerunek uśmiechniętego wolontariusza.

Drugą prelekcję wygłosił lekarz Olaf Lubas. Przedstawił on genezę tarnogórskiego hospicjum Królowej Pokoju i podzielił się doświadczeniami z wieloletniej działalności.

Hospicyjne zaduszki

Rzeczywistość hospicyjna to także zaduma nad misterium cierpienia i umierania oraz pamięć o tych, którzy odeszli. Dwa dni po radosnym spotkaniu w Tarnogórskim Centrum Kultury wolontariusze i osieroczone rodziny spotkały się na wspólnej modlitwie w kamiliańskiej świątyni. W modlitwie różańcowej oraz eucharystii pamiętano szczególnie o tych, którzy odeszli w ostatnim roku. W nastrój skupienia wprowadził wszystkich piękny śpiew grupy muzycznej Gospel Fellows. Mszę św. celebrował kapelan Hospicjum Królowej Pokoju – o. Mariusz Wardęga, a przy ołtarzu towarzyszyli mu o. Andrzej Rodak i ks. Tomasz Rak - wikariusz parafii M. B. Królowej Pokoju, który też wygłosił homilię.

Z ambony rozchodził się głos pełen otuchy i chrześcijańskiej nadziei: Jesteście świadkami cierpienia (...) Poświęciliście część swojego życia, by na twarzy cierpiącego człowieka choć na chwilę pojawił się uśmiech, by lżej mu było odchodzić z tego świata do królestwa niebieskiego. Kaznodzieja zakończył swoją refleksję dobitnym apelem, aby nawet po stracie swoich najbliższych nadal służyć swoim doświadczeniem i stawać się pomocą dla tych, którzy dopiero rozpoczynają tę trudną drogę. ■



ks. Tomasz, o. Mariusz i o. Andrzej podczas hospicyjnej eucharystii.



Rozmowa z Eleonorą Grajczyk

Hospicjum to też życie

Eleonora Grajczyk jest tarnogórzanką i emerytowaną nauczycielką. Od 12 lat udziela się jako wolontariuszka na rzecz Hospicjum Królowej Pokoju. Od 1999 roku pełni w nim funkcję prezesa. Na co dzień jest matką dwóch synów i babcią kilkorga wnucząt. Niedawno, wraz z mężem Jerzym, obchodziła złote gody małżeńskie.

Jak doszło do powstania tarnogórskiego hospicjum?

Ruch Hospicyjny zaczął się masowo rozwijać na Śląsku w latach 90. XX wieku. Właśnie wtedy powstały hospicja: w Katowicach, Mysłowicach, Tychach, Gliwicach, Zabrze i Rudzie Śl. Tak też się stało w Tarnowskich Górach. W 1997 r. grupa osób,

wspólnie z proboszczem Parafii Królowej Pokoju, postanowiła powołać Hospicjum. Stąd też wzięła się nazwa naszego Stowarzyszenia. Główną inspiracją było zapotrzebowanie na tego rodzaju opiekę. Na pierwsze spotkania wolontariuszy przychodziło po kilkadziesiąt osób. Niestety, pierwsza euforia minęła bardzo szybko,

nadszedł czas odpowiedzialnej służby chorym i w naturalny sposób nastąpiła rotacja osób, co trwa do dziś. Ciągłe dochodzą nowe osoby i dzięki temu Hospicjum działa nadal. I oby nigdy nie zabrakło wolontariuszy, bo organizacja zatrudniająca samych pracowników traci specyficzność, a tym samym traci ideę Ruchu Hospicyjnego. Ze względów organizacyjnych byliśmy zmuszeni do zmiany siedziby. W 2000 r. podpisaliśmy umowę ze Starostwem Powiatowym w Tarnowskich Górach na użyczenie pomieszczeń po byłym internacie w przybudówce Zespołu Szkół Chemiczno-Medycznych. Wykonaliśmy gruntowny remont i 21 lutego 2001 r. ks. Biskup Gerard Kusz poświęcił nową siedzibę.

Na czym polega postługa Waszego hospicjum?

Nasze Hospicjum działa jako Hospicjum Domowe. Obejmujemy chorych w stanie terminalnym choroby nowotworowej - do leczenia objawowego. Po leczeniu przyczynowym onkologicznym chorego obejmuje zespół hospicyjny: lekarz, pielęgniarka, kapelan, psycholog, rehabilitant, wolontariusz niemedyczny (w zależności od potrzeb), by pomóc rodzinie w opiece nad chorym. Opieka hospicyjna jest holistyczna, tzn. całościowa. Wasza działalność w dużej mierze oparta jest na wolontariuszach.

Jak znajdujecie osoby chętne do takiej postługi?

Najwięcej chętnych zdobywamy poprzez zwykłe kontakty międzyludzkie: rozprowadzanie ulotek, folderów, w czasie koncertów charytatywnych, kampanii „Pola nadziei”, „Hospicjum to też życie”, a ostatnio w ramach 3-letniego projektu „Lubię pomagać”. Zespół hospicyjny organizuje prezentacje multimedialne. Często też osoby z rodzin osieroconych, po okresie żałoby, chcą uczestniczyć w życiu hospicjum jako wolontariusze. Na początku jest okres adaptacyjny, później kursy, szkolenia, seminaria i, co bardzo ważne, spotkania formacyjne. Po takim przygotowaniu dana osoba staje się pełnoprawnym członkiem zespołu hospicyjnego.

Słyszałem, że wolontariusze muszą dodatkowo posiadać odpo-

wiednie referencje od dwóch wiarygodnych członków lokalnej społeczności. Czy to znaczy, że nie każdy może pomagać?

Posługa wolontariusza jest specyficzna. Idziemy do domu chorego, więc musi to być osoba wiarygodna. Nasza Instytucja gwarantuje rzetelność, uczciwość, obowiązkowość to też podpisując deklaracje Wolontariusz musi mieć rekomendacje dwóch osób z ich danymi osobowymi i numerem telefonu. Najczęściej jest to proboszcz Parafii, lekarz rodzinny lub osoba znana w mieście.

Czy można w Waszym przypadku mówić o sukcesach i porażkach?

Co Pani zdaniem najbardziej cieszy, a co stanowi największe zmartwienie w działalności hospicyjnej? Sukcesem jest to, że pomimo wielu zawirowań i trudności związanych z formalnościami administracyjnymi i brakiem etatowych pracowników, dajemy radę. Zdobyliśmy zaufanie w społeczności lokalnej. Porażką może być to, że wielu chorych jest za późno zgłaszanych do opieki. Nie mamy też prężnego Zespołu Pomocy Osieroconym. Kolejną porażką, a może raczej problemem jest dostępność zespołu hospicyjnego na każde życzenie chorego.

W Waszym hospicjum dużo uwagi poświęca się także opiece duchowej, którą wypełnia kamiliański kapelan. Czy to znaczy, że zajmujecie się tylko osobami wierzącymi?

Tak! Kapelan hospicyjny to filar zespołu w naszym Hospicjum. Posługę tę pełni o. Mariusz Wardęga. Mimo, że pełni rolę przełożonego domu i jest proboszczem w Parafii Taciszów, to wciąż znajduje motywację, by pokonywać odległą trasę do Tarnowskich Gór i służyć w naszym zespole. W Parafii p. w. Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych prowadzonych przez OO. Kamilianów organizowane są spotkania formacyjne, opłatkowe, koncerty charytatywne zarówno dla wolontariuszy, jak i rodzin osieroczonych. Do opieki hospicyjnej przyjmujemy wszystkich chorych, bez względu na przekonania religijne. W statucie Stowarzyszenia mamy hasło: „Etyka katolicka”, więc staramy się w imię naszych wartości służyć chorym. Nie ma przeciwwskazań do

przyjęcia osoby niewierzącej jako przyszłego Wolontariusza. Jednym wymogiem jest to, że będzie wypełniał warunki statutowe Stowarzyszenia i godnie posługiwał chorym.

Co powiedziałyby Pani osobie, która właśnie wyszła z gabinetu onkologa i dowiedziała się, że ma nowotwór złośliwy?

Jest to ciężka choroba, trzeba intensywnie się leczyć! Niektórym udaje się wyleczyć i Ty też możesz do nich należeć! Na ostatnim seminarium prowadzonym przez prof. Tomisława Ivančića z Zagrzebia, poznaliśmy nową gałąź medycyny – hagioterapię, która podkreśla złożoność natury człowieka składającej się z trzech nierozdzielnych sfer: ciała, psychiki i ducha. I trzeba zrobić wszystko, by nie doszło do utraty równowagi! Dlatego tak wielkie pole do popisu ma oświata zdrowotna prowadzona w tym kierunku.

A jakie są Pani największe marzenia na przyszłość związane z działalnością tarnogórskiego hospicjum?

Marzeniem moim jest, by nigdy nie zabrakło wolontariuszy, którzy z potrzeby serca i bezinteresownie chcą pomagać tym najbardziej potrzebującym. By udało się dostosować budynek do wymogów standardów unijnych. By działały poradnie oraz tzw. świetlica hospicyjna, gdzie chorzy będą mogli przebywać kilka godzin dziennie pod opieką pielęgniarki i rehabilitanta, gdzie można wypić herbatkę, zobaczyć ciekawy film, z kimś porozmawiać, gdzie młodzież tarnogórskich szkół mogłaby ich odwiedzać i obdarowywać swoją żywotnością, radością. By jak najszybciej OO. Kamilianie uporali się z uruchomieniem oddziału paliatywno – hospicyjnego. By Tarnowskie Góry stały się wzorem dla opieki hospicyjnej. Na zakończenie dedykuję przesłanie z naszego Kwartalnika Forum Hospicjów Polskich, przesłanie do Ciebie, do mnie, do każdego z nas:

„... Kiedy odmierzone w moim życiu miesiące, tygodnie, dni i godziny chcę żyć wolny od bólu, godnie, wśród ludzi, daj rękę, swoją obecność i miłość. Pozwól mi odejść spokojnie i pomóż moim bliskim to zrozumieć...” ■



**Cicely Saunders
1918 - 2005**

Chociaż już XIX w. sporadycznie powstawały domy dla umierających, zwane hospicjami, to jednak renesans idei hospicjum w naszym stuleciu wiąże się z osobą Cicely Saunders. W czasie II wojny światowej była pielęgniarką. W 1947 roku poznała umierającego na raka polskiego lotnika Dawida Taśmę. To spotkanie miało ogromny wpływ na dalsze działania Cicely. W 1958 roku ukończyła studia medyczne. W 1967 roku założyła w Londynie hospicjum świętego Krzysztofa. Jest uważana za twórczynię nowoczesnej medycyny paliatywnej.



HOSPICIUM

Słowo hospicjum wywodzi się z łaciny, gdzie oznaczało pierwotnie zarówno gościnność wobec przybyszów, związaną z przyjęciem pod swój dach, jak i samo pomieszczenie przeznaczone dla takich gości. Łaciński rzeczownik *hospes*, z którego utworzono termin *hospitium*, jest tłumaczeniem greckiego *ksenon*, a oba te pojęcia określają tak obcego i przybysza, jak i gospodarza udzielającego gościny.



MEDYCYNA PALIATYWNA

Termin medycyna paliatywna pochodzi od łacińskich słów *pallium* (okrycie, zasłona) oraz *palliat* (ktoś noszący okrycie). Terminem tym określa się całościową opiekę nad chorym, wobec którego bezcelowe staje się stosowanie leczenia przyczynowego. Terapia paliatywna nie ma na celu ani przyspieszenia momentu śmierci, ani też jego maksymalnego odsunięcia w czasie. Sama długość życia przestaje być celem i miernikiem działania medycyny paliatywnej, a na jej miejsce wchodzi nowy cel: zapewnienie umierającemu jak najdalej idącego komfortu fizycznego i psychicznego.

M. MACHINEK, *Śmierć w dyspozycji człowieka. Teologia moralna wobec problemów etycznych u kresu życia ludzkiego*, Olsztyn 2001, 71nn.



Rozmowa z Małgorzatą Garczarczyk

Niepełnosprawność bez renty

Pojęcie niepełnosprawności kojarzono powszechnie z inwalidą poruszającym się na wózku oraz grupą renty przyznawanej przez komisję ZUS-owską. Ta sytuacja zmieniła się w 1997 roku, kiedy to weszła w życie ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Powołano wtedy do istnienia specjalne zespoły orzekające o stopniu niepełnosprawności. Wielu ludzi pozostaje nieświadomych, że może uzyskać takie orzeczenie i może im ono ułatwić korzystanie z należnych ulg i uprawnień

Jest Pani specjalistą w orzekaniu stopnia niepełnosprawności. Czy to znaczy, że Pani zespół przyznaje renty inwalidzkie?

Jestem jednym ze specjalistów – członków Składu Orzekającego Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności przy Starostwie Powiatowym.

Myślę, że w tym miejscu należałoby wyjaśnić, że w Polsce funkcjonują dwa orzecznictwa. Pierwsze to Lekarz Orzecznik ZUS, który orzeka niezdolność do pracy z prawem do renty inwalidzkiej, natomiast drugie to właśnie orzecznictwo pozarentowe orzekające niepełnosprawność.

Czy osoba niepełnosprawna to ktoś kto jeździ na wózku inwalidzkim albo ma trudności z samodzielnym poruszaniem się?

Oczywiście, że nie tylko takie osoby uważamy za niepełnosprawne. Osoba niepełnosprawna to ktoś z jakąś fizyczną lub psychiczną dysfunkcją, a niekoniecznie z ograniczoną sprawnością ruchową.

Skoro nie przyznajecie renty i świadczeń finansowych, nasuwa się pytanie, po co orzekać stopień niepełnosprawności? Czy przysługują wtedy jakieś zniżki na leki lub sprzęt rehabilitacyjny? A może jest

się zwolnionym z opłat abonamentowych RTV albo za telefon?

Zacznijmy od tego, że na to pozornie proste pytanie nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Osoba z orzeczoną niepełnosprawnością, udając się do apteki, nie otrzyma leków po niższej cenie, jednak w rozliczeniu rocznym z Urzędem Skarbowym może ubiegać się o częściowy zwrot poniesionych na ten cel kosztów. Jeżeli chodzi o zniżki na zakup sprzętu rehabilitacyjnego czy ortopedycznego, to można ubiegać się o dofinansowanie ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Zwolnienie z opłat abonamentowych RTV lub za telefon przysługuje grupie osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności - odpowiednikiem byłby I grupy inwalidzkiej. Orzeczenie określa stopień, symbol przyczyny niepełnosprawności oraz wskazanie do korzystania z ulg i uprawnień. Dostęp do ulg i uprawnień jest zróżnicowany odpowiednio do przyznanego stopnia niepełnosprawności i rodzaju dysfunkcji, tzn. symbolu przyczyny niepełnosprawności.

Wspomniała Pani o stopniach i symbolach niepełnosprawności. Co to właściwie znaczy?

Ustalono zostały trzy stopnie niepełnosprawności: znaczny, umiarkowany i lekki. W zależności od oceny trwałości naruszenia sprawności organizmu oraz rokowania co do odzyskania poprawy stanu zdrowia zaliczenie do odpowiedniego stopnia niepełnosprawności może być orzeczone trwale lub okresowo. Na podstawie Rozporządzenia Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 15 lipca 2003 r. w sprawie orzekania o niepełnosprawności i stopniu niepełnosprawności ustalono symbole przyczyny niepełnosprawności odpowiadające następującym jednostkom chorobowym: upośledzenie umysłowe; choroby psychiczne; zaburzenia głosu, mowy i choroby słuchu; choroby narządu wzroku; upośledzenie narządu ruchu; epilepsja; choroby układu oddechowego i krążenia; choroby układu pokarmowego; choroby układu moczowo-płciowego; choroby neurologiczne oraz inne, w tym schorzenia: endo-

krynologiczne, metaboliczne, zaburzenia enzymatyczne, choroby zakaźne i odzwierzęce, zeszpecenia, choroby układu krwiotwórczego.

Gdzie można uzyskać informacje na temat przysługujących ulg i uprawnień osób niepełnosprawnych?

Wiele informacji na temat przysługujących uprawnień można uzyskać w Powiatowych Zespołach Orzekania o Niepełnosprawności. Cennym źródłem informacji jest także Internet. Właściwie wystarczy wpisać w przeglądarce hasło „niepełnosprawni” i znajdziemy wiele praktycznych wskazówek.

Czy mając orzeczoną stopień niepełnosprawności mogą zaparkować pod markietem na uprzywilejowanym miejscu?

Orzeczenie o niepełnosprawności uprawnia do wydania przez wydział komunikacyjny karty parkingowej. Jest to jedyny dokument umożliwiający osobie niepełnosprawnej parkowanie na „korpertach” nie tylko na terenie Polski, ale również w innych krajach Unii Europejskiej. Kartę mogą uzyskać osoby posiadające ważne orzeczenie ze znacznym, umiarkowanym i lekkim stopniem niepełnosprawności z symbolem R (upośledzenie narządów ruchu) lub N (choroby neurologiczne) i wskazaniem do tej ulgi.

Czy orzeczenie stopnia niepełnosprawności przysługuje tylko osobom na rencie?

Absolutnie nie. Jak już wcześniej wspominałam o orzeczenie niepełnosprawności może ubiegać się każdy, u kogo wystąpi ograniczenie sprawności or-

ganizmu niezależnie od tego czy jest emerytem, rencistą, osobą aktywną zawodowo lub bezrobotną.

Zastanawia mnie czy dzieci mają też przyznawany stopień niepełnosprawności?

Dzieci do 16. roku życia mają orzeczoną niepełnosprawność bez jej stopniowania, natomiast dopiero osoby dorosłe otrzymują stopnie niepełnosprawności.

Czy z orzeczonym stopniem niepełnosprawności można pracować zawodowo?

Zgodnie z Ustawą o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, czas pracy osoby niepełnosprawnej zaliczonej do

znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności nie może przekraczać 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo. Niepełnosprawny pracownik nie może być zatrudniony w porze nocnej i w godzinach nadliczbowych. Ponadto przysługuje mu dodatkowy urlop wypoczynkowy w wymiarze dziesięciu dni roboczych w roku kalendarzowym, a to wszystko bez obniżania wysokości dotychczasowego wynagrodzenia. Wydaje mi się, że wielu pracodawców chętnie zatrudni osoby ze stopniem niepełnosprawności.

Od czego należy więc zacząć, aby uzyskać stopień niepełnosprawności?

Należy udać się do biura Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności po odpowiednie druki – wniosek oraz zaświadczenie lekarskie. Zaświadczenie lekarskie zazwyczaj wypełnia lekarz specjalista, u którego się leczymy. To zaświadczenie wraz z wypełnionym wnioskiem i dołączonymi kserokopiami dokumentacji medycznej należy ponownie złożyć w biurze Zespołu Orzekającego lub przesać listem poleconym. Następnie należy czekać na zawiadomienie o terminie posiedzenia składu orzekającego.

A w przypadku osoby obłożnie chorej?

W imieniu osoby obłożnie chorej może wystąpić o orzeczenie opiekun, krewny, przedstawiciel instytucji bądź sąsiad.

Czy złożenie wniosku wiąże się z jakimiś opłatami?

Ubieganie się i otrzymanie orzeczenia jest całkowicie wolne od opłat. Darmowe jest również wydanie legitymacji osoby niepełnosprawnej.

Komu szczególnie doradziłaby Pani staranie się o orzeczenie stopnia niepełnosprawności?

Uważam, że jest to bardzo istotne dla osób przewlekle chorych oraz tych, u których nagle wystąpiła choroba i nie posiadają żadnych źródeł dochodu. Aby to zilustrować posłużę się konkretnym przykładem. Bezrobotna 20-letnia kobieta, zarejestrowana w Urzędzie Pracy niespodziewanie poważnie zachorowała. Okazało się, że po ponad 3 miesięcznym pobycie w szpitalu zgodnie z obowiązującymi przepisami, utraciła status osoby bezrobotnej, a tym samym prawo do ubezpieczenia zdrowotnego. Oznacza to, że od tej chwili musiałaby albo osobiście pokrywać pełne koszty leczenia, albo opłacać dobrowolnie składkę zdrowotną w ZUS-ie. Orzeczenie o stopniu niepełnosprawności zapewniłoby jej możliwość bezpłatnego leczenia.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Dziękuję i cieszę się, że w ten sposób mogłam pomóc osobom niepełnosprawnym.

Rozmawiał MS



o. Jerzy Kuk

Historia obrazu Matki Bożej Uzdrowienie Chorych



SALUS INFIRMORUM

Oryginał tego obrazu znajduje się w Kościele Św. Marii Magdaleny w Rzymie przy domu generalnym zakonu Kamilianów. Autor obrazu pozostaje nieznan.

W historiografii kamiliańskiej najczęściej wysuwano dwie hipotezy co do autorstwa. Pierwsza przypisywała go błogosławionemu **Fra Angelico**, który słynął ze swojej pobożności i licznych obrazach Madonn z dziećmi. Współcześni krytycy sztuki wykazują jednak, że obraz Matki Bożej Uzdrowienie Chorych posiada zdecydowanie późniejsze elementy malarstwa europejskiego.

Dużo bardziej prawdopodobna jest druga hipoteza przypisująca autorstwo obrazu sławnemu **Rafaello'wi**. Styl obrazu przypomina jego prace, a dodatkowo wciąż zaginionym pozostaje, znany z literatury, obraz Rafaella „Madonna z gwiazdą”. Brak jednak ja-

kichkolwiek dokumentów na poparcie tej tezy.

Początki kultu obrazu również owiane są tajemnicą. Według tradycji miał on znajdować się w prywatnej kaplicy papieża Piusa V, który właśnie przed tym obrazem miał wyprosić zwycięstwo floty chrześcijańskiej nad Turkami pod Lepanto (1571). Dziękując Matce Bożej za jej wstawiennictwo rok później papież ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej zamienione przez jego następcę Grzegorza XIII w święto Matki Bożej Różańcowej (1573).

Obraz znajdujący się w prywatnej kaplicy papieża, po jego śmierci, zgodnie z praktyką Stolicy Apostolskiej, dostał się w ręce naturalnych spadkobierców Piusa V. W ten sposób na początku XVI wieku był on w posiadaniu pani Settimia

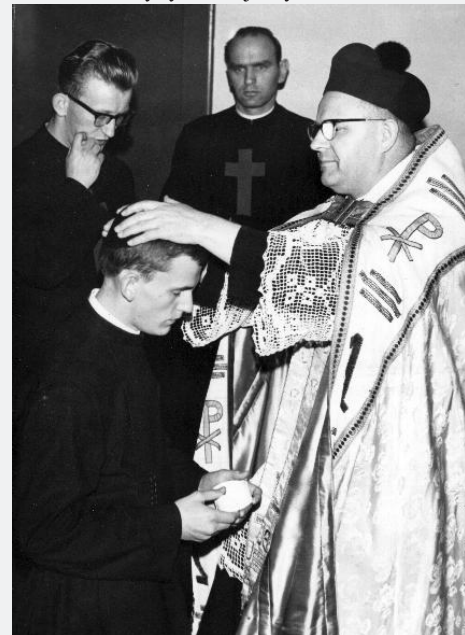
de Nobili, która, zachowanym po dziś dzień, aktem notarialnym z 19 lutego 1614 roku ustanowiła, że po jej śmierci ma on być przeniesiony do kościoła św. Marii Magdaleny i przekazany jako dar dla Posługujących Chorym. Został on umieszczony w bocznej kaplicy kościoła 26 maja 1616 roku, w której pochowano darczynię a kilka lat później także jej męża.

Tytuł obrazu „Salus Infirmorum”, czyli uzdrowienie chorych nawiązuje do obrazu Błogosławionej Dziewicy „od zdrowia”, który był czczony od 1606 roku w kościele obsługiwanym przez kamilianów w Messynie na Sycylii. Tytuł ten został wkrótce przekształcony w „Uzdrowienie chorych”. Od samego początku właśnie takim tytułem obdarzono obraz Matki Bożej w kościele św. Marii Magdaleny w Rzymie. ■

O d samego rana w dniu 11 stycznia, zajęci jesteśmy różnymi pracami, w związku ze zbliżającym się dniem nawiedzenia Matki Bożskiej. Przygotowane poprzednio hasła i symbole maryjne rozklejamy na szybach okien i drzwi. Pod przewodnictwem Brata Franka dekorujemy główny ołtarz. Nad tabernakulum zostaje umocowana rama z podstawą, na której spocznie Cudowny Obraz. Nad ramą na tle niebieskiego ułożonego w fałdy płótna umieszczony zostaje maryjny symbol, a wokół symbolu dwanaście białych gwiazd w formie dużej gwiazdy. Pomagamy też w wykonaniu różnych oświetleń elektrycznych, hasła i symboli, które wykonują przybyli parafianie. W podwórku klasztornym sami wykonujemy cztery ołtarze dla ojców, matek, panien i młodzieńców, które zaprojektował Fr. Cieślak. Pomagamy też w ustawieniu głównej bramy i wzdłuż trasy od bramy do kościoła masztów.

Oczekiwany dzień nawiedzenia przyszedł szybko. Pamiętny to dzień 13 stycznia 1966 roku dla Parafii Taciszów. Taki zdarza się tylko raz na tysiąc lat. Nasuwa się właśnie myśl, że nasze pierwsze kroki na nowo obranej drodze, zbiegają się właśnie z takim wielkim wydarzeniem, jakim jest Millenium. Wielkie to święto ludu polskiego. Tysiąc lat temu w tę ziemię wetknięto Krzyż Chrystusowy. I choć było wiele burz i nawałnic, wyszedł zeń zwycięsk. A jaki los będzie jego w nowym tysiącleciu? Stanęliśmy w pierwszych szeregach.

Oblóczyny nowiejuszy - wrzesień 1965r.



Z zapisków nowicjusza

11 września 1965 roku czterech nowicjuszy otrzymało habity, jednak w tamtych czasach nie oznaczało to jeszcze zakończenia formacji nowicjackiej. Przyodziani w zakonne stroje przez cały rok przygotowywali się do złożenia pierwszej profesji. Swoje przeżycia zapisywali wtedy w zapomnianych już kronikach. Dziś z pewnym sentymentem możemy powrócić do przeszłości i zobaczyć jak w kamiliańskim domu nowicjackim przebiegała słynna peregrynacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej.

By utrzymać ten krzyż patrzymy z ufnością w Matkę Najświętszą.

Jej przecudne oblicze od dziewięciu już lat wędruje po całej ziemi naszej.

(...) Nawiedzenie parafii naszych przez Matkę Bożą Królową Polski – to Jej odpowiedź na Śluby Narodu, złożone na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. i odnowione w dniu 5 maja 1957 r. w parafiach. Nawiedzenie – to znak przyjęcia nszych zobowiązań i przyścia nam z pomocą w ich wykonaniu. (...) Wędrówka ta rozpoczęła się w Warszawie 29 sierpnia 1956r., a zakończy się w roku bieżącym w Gnieźnie. Rozdzwoni się Wojciechowy dzwon, a „Bogurodzica” zabrzmie, jak echo wyznania wiary sprzed wieków. (...) Stamtąd ruszymy do Rzymu, do fundamentów Bazyliki Piotrowej, gdzie zbudowano Jej kaplicę. Pokorna Służebnica Pańska z polską koroną na skroniach przez wieki trwać będzie przy Chrystusowym Zastępcy na ziemi, by świadczyć wobec narodów, że Jej lud, wierny jest Stolicy Apostolskiej.

Dziś właśnie obraz zawita do naszego Kościoła w Taciszowie. Odnowione i wzmocnione podczas rekolacji serca są gotowe na jego przyjęcie.

Właściwa uroczystość zaczęła się około godz. 17, kiedy to samochód wiozący obraz Matki Bożej przyjeżdża w kolumnie pięknie udekorowanych i oświetlonych pojazdów mechanicznych: samochodów i motocykli. Liczni przybyli goście, Księża, Bracia, tłumy wiernych zgromadziły się na placu przed bramą oraz na podwórku klasztornym. W bramie Obraz biorą na ramiona Księża i niosą do pierwszego ołtarza, przy którym przekazują go

ojcom. Od ojców przy następnym ołtarzu przejmują matki, potem panny i przy ostatnim – przed grotą – młodzieńcy. Podczas przejmowania obrazu przez poszczególne stany O. Misjonarz wygłasza krótkie kazania. W wejściu do kościoła od młodzieńców Obraz bierzemy na swoje ramiona i niesiemy przez kościół do ołtarza. Wokół ołtarza i przed prezbiterium gromadzą się przybyli dostojni goście: Jego Eksceleńcja Ks. Biskup Henryk Grzędziewski, sufragan z Opola, O. Prowincjał Jan Tarnowski, Ks. Prałat Fr. Pieruska – Dziekan Dekanatu zabrzańskiego, Ks. Fr. Bryk Dekanatu Łabędzi, Ks. Mgr Teodor Gałązka – Prefekt Strzybnicy, Dziekan Gerlitz Dekanatu Ujazd, Superiorzy wszystkich domów, liczni księża z Dekanatu Ujazdowskiego i kilku Diecezji Katowickiej. Razem przybyło księży 35, a ogółem duchownych 53. Gościliśmy nawet dwóch kleryków z N.R.D., którzy przyjechali do Polski w czasie ferii zimowych.

W przepelnionym kościele przez tłumy wiernych parafian i licznie przybyłych z sąsiednich miejscowości, Ks. Kanonik Proboszcz Pławniowicz przekazał Obraz naszej parafii. Superior O. Józef Wolnik wygłosił kazanie witając Matkę Najświętszą, polecając Jej opiece całą parafię. Następnie poszczególne stany zaczęły Matce Bożej składać hołdy. Pierwsi przedszkolacy z kwiatami, potem ojcowie, następnie matki, panny i młodzieńcy. Potem O. Misjonarz wygłosił kazanie, a po kazaniu Ks. Biskup udzielił obecnym swojego błogosławieństwa. Po błogosławieństwie Ks. Biskupa zaczęła się całonocna adoracja. O północy odprawiona została Pasterka



Ołtarz kościoła w Taciszowie podczas peregrynacji obrazu Matki Bożej - 1966 rok.

Maryjna, którą celebrował O. Prowincjał w asyście Ks. Prob. Trzódki i O. Magistra. Na pasterkę przybyła liczna pielgrzymka z Paczyny, którą O. Przełożony bardzo serdecznie powitał. Należy też wspomnieć, że Jego Eksceleńcję z liczным gronem Księży przyjmujemy w naszym domu, a że gości dużo więc wszyscy usługujemy jako portatorzy. Po pożegnaniu Księdza Biskupa jesteśmy obecni na Pasterce i bierzemy udział w adoracji.

W dniu następnym, od wczesnego rana do południa, co godzinę odprawiane są Msze św. O godzinie dziewiątej Msza św. dla dzieci, które zapełniły cały kościół. Po Mszy św. kapłani z O. Misjonarzem udzielają specjalnego błogosławieństwa, kładąc ręce na główki dzieci. Po ostatniej Mszy św. od godziny 12 nadal adoracja z licznym udziałem wiernych.

O godz. 16 nabożeństwo pożegnalne, jeszcze kazanie O. Misjonarza i O. Przełożonego i Obraz Matki Najświętszej opuszcza tron naszego Kościoła. Oczy wszystkich skierowane są w Jej jeszcze widoczne oblicze. Przed wyjściem z Kościoła – zostaje zasłonięte. W chwili tej w sercu powstał jakiś smutek. Nie płacz duszo moja, Dobra Matka nie odchodzi, Ona przecież zawsze jest z nami. To tylko żal za dniem, w którym stopniało tyle serc, w które spłynęło tyle łask. ■

STYCZEŃ

- 6.01. - 65. rocznica śmierci
o. **Ernesta Janasa**
- 26.01. - 2. rocznica śmierci
o. **Mieczysława Sasmana**

LUTY

- 02.02. - 435. ROCZNICA
NAWRÓCENIA ŚWIĘTEGO
KAMILA DE LELLIS
- 08.02. - 20. rocznica śmierci
o. **Jana Tarnowskiego**
- 11.02 - OBCHODY ŚWIATOWEGO
DNIA CHORYCH
- 23.02. - 50. urodziny świętuje
o. **Zbigniew Gołaszewski**

MARZEC

- 3.03. - 40. urodziny świętuje
o. **Tomasz Stachoń**
- 31.03. - 20. rocznica śmierci
o. **Antoniego Kormańskiego**



Zwracamy się z prośbą
do kamiliańskich wspólnot zakonnych
oraz naszych parafian
w Zabrze, Białej i Taciszowie
o nadsyłanie do redakcji
kolorowych fotografii szopek
bożonarodzeniowych
z waszych kościołów i kaplic.

redakcja@kamilianie.eu

Jeśli sam wypełniasz
zeznanie podatkowe

PIT-37

możesz wspomóc jeden z trzech
**KAMILIAŃSKICH DOMÓW
POMOCY SPOŁECZNEJ**

przekazując

1%

swojego podatku

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ
PROWADZONY PRZEZ
ZAKON KAMILIANÓW,
UL. CISOWA 6, 41-800 ZABRZE**

KRS - 0000225352

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ
PROWADZONY PRZEZ
OJCÓW KAMILIANÓW,
UL. WOLNOŚCI 34,
42-674 ZBROSŁAWICE**

KRS - 0000238501

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
PROWADZONY PRZEZ ZAKON
OJCÓW KAMILIANÓW,
UL. DAMROTA 7, 44-145 PILCHOWICE**

KRS - 0000310929

Przez Betlejem wolno szli Józef i Maryja,
lecz ich przyjąć nie chce nikt,
miejsca dla nich nie ma.

O Maryjo nie smuć się,
Nie patrz z bólem w niebo,
choć powiś nie masz gdzie
Syna Bożego.

Maryjo – Bóg tak chce
aby Syn Jedyny
jak bezdomny rodził się
między biednymi.

*„Kolęda bezdomnych” o. Bogusława Palecznego,
którego po raz pierwszy zabraknie między nami w te święta.*

Prace nagrodzone w hospicyjnym konkursie plastycznym

II miejsce



Justyna i Aleksandra Karwat
SP nr 1 w Miasteczku Śl.



Iwona Smyrak
SP nr 2 w Miasteczku Śl.



Magda Skrzypczyk
SP w Kamieńcu



Olga Zajączkowska
SP nr 9 w Tarnowskich Górach



Klaudia Topolewska
SP nr 11 w Tarnowskich Górach



I miejsce - Julia Pałuchowska
SP nr 11 w Tarnowskich Górach

III miejsce



Marlena Jaskólska
SP nr 1 w Miasteczku Śl.



Wiktoria Lembiz
SP nr 1 w Miasteczku Śl.

Redaktor wydania
o. Mirosław Sz wajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Sz wajnoch MI



www.kamilianie.eu

Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: 32 285 76 97
e-mail: redakcja@kamilianie.eu